## ANDRZEJ KARŁOWICZ

**ur. 1960; Lublin**

| | |
|---|---|
| **Miejsce i czas wydarzeń** | Austria |
| **Słowa kluczowe** | Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", pszczelarstwo w Austrii, narzędzia pszczelarskie, technika pszczelarska, miodobranie, sprzęt pasieczny, |

### Pszczelarstwo w Austrii, to był dla mnie skok cywilizacyjny

To, co jest najważniejsze w cyklu rocznym, czyli miodobranie - u nas w większości przypadków zdejmuje się daszek, ramkę. Dobrze, jest miód. Odkłada się. Następna, odkłada się. Tam bierze się korpus z ramkami pustymi, z tak zwanym „suszem”, idzie się do ula, zdejmuje się cały korpus z ramkami z miodem, kładzie się na to pusty. I jest po miodobraniu przy ulu. Z pszczołami razem. Więc byłem zaskoczony, no przecież pszczoły poginą. Nie, okazuje się, że oni stawiają na samochód te korpusy, a że te wszystkie pasieki były dość wysoko w górach, więc dojazd był po jakichś tam górskich, leśnych drogach, więc w czasie jazdy, pod wpływem wstrząsów one po prostu wychodziły sobie i wracały do [uli]. Czasami tam parę, kilkanaście pszczół dojeżdżało do domu. U nich głównym, najważniejszym pożytkiem jest spadź. I pszczoły mają tak dużo tej spadzi do dyspozycji, że następuje taki proces, że jak jest powierzchnia komór plastra pszczelego i tutaj są drewniane beleczki, to odciągają ten wosk powyżej krawędzi beleczek. Więc u nas – przynajmniej w tamtym czasie i do tej pory w wielu takich pasiekach kilkudziesięciopniowych – no to jest taki widelec do odsklepiania. U nich był nóż elektryczny, wibracyjny. Przyciągało się raz, dwa, obie strony przyciągało się i odsklepianie całej ramki trwało pięć sekund, mniej więcej. Był odstojnik, no bo tam, powiedzmy, miodarka była zajęta, a jeżeli była wolna, to od razu do miodarki sześćdziesięcioramkowej. U nas teraz ci pszczelarze, którzy mają duże pasieki, to już mają elektryczne, duże miodarki. A wtedy, w większości zdecydowanej w tamtych latach, to była korbka i się kręciło. A tam sześćdziesiąt ramek, naciskało się guziczek i bardzo ciekawe rozwiązanie, bo na początku, kiedy jest dużo miodu w plastrze i gdyby od razu miodarkę trzeba szybko kręcić, to by się te plastry sprasowały. A tak było sprzęgło olejowe i ona się pomału rozpędzała. Więc jak się pomału rozpędzała, to pomału zaczynał ten miód wylatywać na zewnątrz. Kiedy osiągała już maksymalne obroty, to już tam właściwie miodu prawie nie było.

Wypływał. Oczywiście sito dwustopniowe i później taki był zbiornik (o pojemności, ja wiem, trzydziestu, może pięćdziesięciu litrów). I pływaczek. I w momencie, kiedy wypełniał się zbiornik, to pływaczek włączał pompę i miód był pompowany do zbiornika o pojemności chyba, o ile dobrze pamiętam pięć tysięcy litrów. I w momencie, kiedy już był zbiornik pełny, no to pszczelarz brał telefon, dzwonił, przyjeżdżał beczkowóz, przepompowywali ze zbiornika miód do beczkowozu i miód był sprzedany. Miód spadziowy ma to do siebie, że on bardzo, bardzo powoli krystalizuje. Ale byli zabezpieczeni również. Gdyby coś się stało i zaczął krystalizować w tym zbiorniku, to w środku była spirala gazowa, którą się włączało do takiej temperatury, żeby oczywiście miodu nie zepsuć, ale żeby go rozrzedzić, żeby można było przepompować. Więc to były taki przeskok cywilizacyjny wtedy, jeżeli chodzi o technikę pszczelarską. W tej chwili już jest bardzo dużo dużych gospodarstw pasiecznych w Polsce, które mają bardzo podobny sprzęt, no ale wtedy to było zupełnie co innego.


| | |
|---|---|
| **Data i miejsce nagrania** | 2016-04-15 |
| **Rozmawiał/a** | Piotr Lasota |
| **Transkrypcja** | Dominika Mazurkiewicz |
| **Redakcja** | Piotr Lasota |
| **Prawa** | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |